

## Rekordowa zbiórka

- Od tygodnia jeżdżę po gminach powiatu bieruńsko-lędzkiego, ale takiej sytuacji jeszcze nie miałem. Codziennie kupuję jak najgrubszą gazetę i podczas zbiórki czytam ją od deski do deski – łącznie z nekrologami i ogłoszeniami. Dziś w Bojszowach nie zdążyłem jej nawet wyjąć z siatki, a o czytaniu nie ma mowy – powiedział nam Krzysztof Podgórski z firmy Master z Tychów, która zbiórkę przeprowadziła. 23 kwietnia na parking przy ul. Gaikowej odbierał od mieszkańców zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Już po godzinie, mimo przedpołudniowej pory kontener przygotowany na sprzęt był w połowie pełny. Na zakończenie akcji okazało się, że mieszkańcy

gminy oddali go prawie 4 tony! (dokładnie 3920 kg).

Jerzy Stachoń był na parkingu pierwszy i na swój samochód załadował telewizory, wieże, kosiarkę elektryczną, radio i magnetofon szpulowy. Jak twierdzi wszystko sprawne, tylko już niepotrzebne, bo kupuje się nowe. - To bardzo dobra akcja, potrzebna, super sprawa. Taki sprzęt w domu zawadza, pełne są strychy, cierpi na tym ekologia, a może komuś się przyda – powiedział.

Zbigniew Broncel obracał dwa razy z niepotrzebną elektroniką. - Przywiozłem telewizory, monitory z komputerów, klawiatury – wszystkie sprawne, tylko że to stary sprzęt. Trzeba go gdzieś oddać, a nie ma gdzie. - Akcja jest super zrobiona

**Jerzy Stachoń był pierwszy na parkingu przy ul. Gaikowej**



- oceniał mieszkaniec - bo mobilizuje ludzi do oddania tego wszystkiego, co niepotrzebne. Na wyrzucają sprzętu po lasach, a zawsze tam można znaleźć dużo takich śmieci. Ludzie chcieliby mieć czystość, a zaśmiecają lasy – tacy to już bywają niekiedy nierreformowalni. Myślę, że z biegiem lat będzie lepiej i każdy w ten sposób odda to, co ma niepotrzebne. Wójt wie, co dla mieszkańców trzeba robić – dodał na zakończenie.

- Najwięcej jest telewizorów, monitorów, komputerów, drukarek; głównie elek-

tronika, ale zdarzają się też czajniki elektryczne, automaty do kawy, co tu kryć – często jest to sprzęt krótkiego użytku i się go nie naprawia – oceniał akcję Krzysztof Podgórski. Zauważył też, że jeszcze nie ma u nas jeszcze takich nawyków, żeby oddawać niepotrzebny sprzęt – czego o Bojszowach nie można było powiedzieć. Wyjaśnił nam też, co dzieje się z tym, co zebrano – odbiera go jedna z łódzkich firm, która rozbiera go, sortując na plastik, metale i inne materiały wtórne, a następnie utylizuje.

Osoby, które oddały sprzęt, wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród, które odbędzie się 30 maja podczas II Regionalnego Festiwalu Ekologicznego „Eko-Master” w Tychach. Firma Master to Międzygminne Przedsiębiorstwo Gospodarki Odpadami i Energetyki Odnawialnej, które zarządza wysypiskiem śmieci w Tychach. Podstawowym ce-

lem zbiórki było szerzenie edukacji ekologicznej oraz zwrócenie szczególnej uwagi na ochronę środowiska przyrodniczego poprzez zbiórkę sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz materiałów niebezpiecznych. Kwietniową akcję firma przeprowadziła wraz z Urzędem Gminy w Bojszowach.

Ten bardzo pozytywny obraz psuje wycieczka w lasy bojszowskie. Wystarczy zrobić parę kroków w głąb, by zobaczyć sterty śmieci - najczęściej pochodzących z gospodarstwa domowego - plastik, pampersy, czy zwykłe odpadki. Oczywiście sprawcy tych leśnych wysypisk są nieznanymi, ale zapewne nikt z Tychów czy Woli nie wozi tu śmieci, skoro może je wrzucić do pojemnika pod blokiem.

A zatem świadomość ekologiczna niektórych mieszkańców pozostawia jeszcze sporo do życzenia, mimo że większość już ją posiada, o czym świadczy opisana zbiórka. zz

### Obsługa podmiotów gospodarczych

Prowadzenie księgowości w formie:

ksiąg handlowych (pełna rachunkowość), ksiąg przychodów i rozchodów, karty podatkowej i ryczaftu ewidencjonowanego. Obsługa kadrowa i płacowa. Doradztwo nadzór i szkolenia w zakresie bhp i ppoż.

W ramach usługi przygotowujemy: deklaracje podatkowe (PIT, CIT, VAT), sprawozdania finansowe, sprawozdania do GUS, listy płac i deklaracje ZUS, roczne zeznania podatkowe osób fizycznych

**Oferuje księgowa z praktyką**

**Obsługa w Gminie Bojszowy i okolicach. KONTAKT 604 27 49 49**

## Kronika policyjna

30 marca na skrzyżowaniu ul. Ruchu Oporu i Gościnniej doszło do zderzenia się opłaczającego z samochodem ciężarowym, w wyniku czego opel uderzył w wiatę przystanku autobusowego. Kierująca opel 53-letnia mieszkanka Bierunia przewieziona została do szpitala. Policjanci ustalają przyczyny wypadku.

1 kwietnia policjanci zatrzymali w Bojszowach do kontroli 43-letniego mieszkańca Miedźnej, który jechał samochodem będąc w stanie nietrzeźwości. Wynik badania 1,1 promila alkoholu.

2 kwietnia nieustalony sprawca skradł rower marki solaris wartości 800 zł na szkodę mieszkańca Bojszów.

6 kwietnia policjanci zatrzymali 43-letniego mieszkańca Jedliny, który na ul. Jedlińskiej dokonał kradzieży gąsienicy z koparki. Wobec sprawcy Sąd Rejonowy w Tychach zastosował areszt.

11 kwietnia w Bojszowach wybuchł pożar, w którym spaliła się słoma na polu. W akcji brały udział trzy jednostki straży pożarnej. Właściciel pola ponosił straty w wysokości 3000 zł. Okoliczności zdarzenia badają bieruńscy policjanci.

21 kwietnia nieustalony sprawca włamał się do domu jednorodzinnego w Bojszowach wybijając szybę i wyłamując drzwi wejściowe. Skradł alkohol i słodczyce wartości 75 zł.

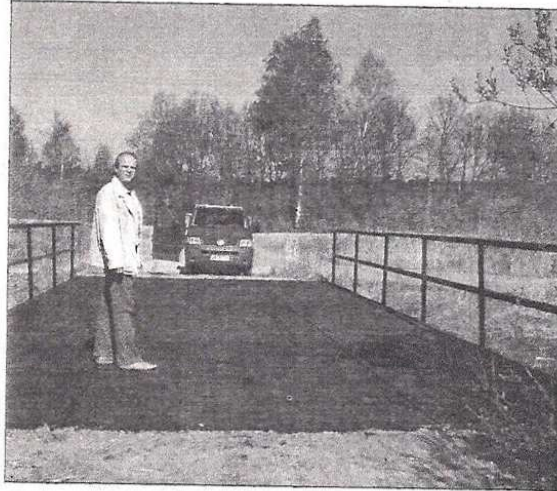
23 kwietnia policjanci zatrzymali w Bojszowach do kontroli 26-letniego mieszkańca Tychów, który kierował samochodem będąc w stanie po użyciu alkoholu. Wynik badania 0,25 promila alkoholu. kpp

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościnniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557 poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

# Wyremontowany most

W wyniku długich starań Urzędu Gminy KWK Piast zleciła wykonanie naprawy drewnianej nawierzchni mostu nad rzeką Pszczynką (teren leśny obok starej pompowni Fiata – na przedłużeniu ul. Szyszkowej w Bojszowach). Prace wykonała firma „BIG” z Bierunia. Nowa nawierzchnia wykonana z impregnowanych bali drewnianych prezentuje się okazale i powinna przetrwać wiele lat. W ten sposób przywrócono bezpieczny przejazd, szczególnie rowerzystów między Bojszowami a Wolą.



## Modernizacja przepompowni

Dwudniowe utrudnienia w działaniu bojszowskiej kanalizacji, które nastąpiły w końcu kwietnia były związane z wymianą pomp próżniowych.

Dwie dotychczas funkcjonujące zostały zastąpione przez trzy nowe. – Rozwój Bojszów spowodował przyłączenie do kanalizacji nowych domów, co doprowadziło do znacznego obciążenia pompowni P-1, która była już wyeksploatowana swoją 11-letnią pracą. Cały układ pracował na granicy swej wytrzymałości. Nie można było też do dwóch istniejących przyłączyć nowej trzeciej, gdyż miałyby one różne parametry pracy – wyjaśnił nam Bronisław Jasiński, kierownik Referatu Ochrony

Środowiska Urzędu Gminy w Bojszowach. – Na uwadze mieliśmy również dalszy rozwój budownictwa. Pozostałe po wymianie stare pompy będą stanowiły rezerwę dla pompowni P-2, gdzie mogą one zostać wykorzystane w przypadku awarii lub być przeznaczone na części zamienne.

W ten sposób uzyskano poprawę bezpieczeństwa działania systemu kanalizacji podciśnieniowej. Zagrożało mu zużycie urządzeń. Dodatkowo powstała możliwość podłączania kolejnych mieszkańców. Nowe pompy są bardziej oszczędne i niezawodne niż stare.

Przetarg na ich montaż wygrała firma FLOVAC Polska Sp. z o.o. z Wrocławia. Jest

ona następczynią firmy Preussag, która w końcu lat 90. ub. wieku wybudowała bojszowską oczyszczalnię i kanalizację. Zakup, montaż i modernizacja pompowni kosztowały ponad 360 tys. zł. i zostały sfinansowane z pieniędzy pochodzących z umorzenia pożyczki udzielonej gminie przez WFOŚiGW w Katowicach. Środki te musiałyby zostać zwrócone, gdyby nie zainwestowano ich w kolejne działania proekologiczne.

Planowane są dalsze inwestycje w kanalizację w ramach pieniędzy pochodzących z umorzeń pożyczek zaciągniętych na realizację „Programu ograniczenia niskiej emisji”. W tym roku jest to w sumie ponad 600 tys. zł. zz

## Zaszczep swojego psa!

Od 5 do 9 maja na terenie naszej gminy przeprowadzone zostanie szczepienie psów i kotów przeciwko wściekliźnie. Szczepienia rozpoczną się w Jedlinie i zakończą w Bojszowach. Harmonogram zabiegów:

**Jedlina** – 5 maja (wtorek) godz. 16.30 – 17.15 – posesja Państwa Sklorz, od 17.30 do 18.00 przy boisku sportowym,

**Międzyrzecze** – 6 maja (środa) godz. 16.30 – 17.00 przy boisku sportowym, 17.15 – 17.45 – przy pose-

sji Państwa Stompior i 18.00 – 18.30 – przy strażnicy OSP,

**Bojszowy Nowe** – 7 maja (czwartek) godz. 16.30 – 17.00 – stara remiza przy ul. Cichy Kącik, 17.15 – 18.00 – strażnica OSP przy ul. Ruchu Oporu,

**Świerczyniec** – 8 maja (piątek) godz. 15.30 – 16.00 – przy Zakładzie Rzeźniczym przy ul. Korzenickiej, 16.15 – 17.00 klub Saba i 17.30 – 18.00 przy Kółku Rolniczym,

**Bojszowy** – 9 maja (so-

бота) godz. 9.00 – 10.00 – na placu przed RSP, 10.30 – 11.00 przy miniparku „Zangruba” oraz 11.30 – 13.00 przy strażnicy OSP.

Organizatorem akcji jest lekarz weterynarii – Józef Szyjka, tel. 0-501-412-609

Obowiązkowi zaszczepienia podlegają psy od 2. miesiąca życia.

Szczepieniom podlegają również koty. Koszt szczepienia 18 zł. Koszt wykonania usługi w domu właściciela psa dodatkowo 15 zł. ug

## Na skróty przez gminę

### I lewa, i prawa

Poprawiamy informację z poprzedniego wydania gazety. Chodnik na ul. Międzyrzecznej powstanie: od skrzyżowania z ul. Zubrów do kościoła – po lewej stronie drogi (patrząc od strony ul. Zubrów); od kościoła do oczyszczalni – po prawej stronie.

### Pasy na Złotym Łanie

Na ul. Złoty Łan w Świerczyńcu pomalowane zostały pasy na środku drogi. W ten sposób przejazd nią stanie się bezpieczniejszy.

### Tablice i kosze

5 tablic informacyjnych oraz 15 koszy na śmieci zostało zamontowanych w kwietniu na terenie gminy. Tablice pojawiły się przy kościołach w Bojszowach, Międzyrzeczu; na ul. Gromadzkiej w Międzyrzeczu, Cichy Kącik w Bojszowach Nowych i Trzcínowej w Świerczyńcu. Koszty to niemal 19 tys. zł.

### Naprawy po zimie

W kwietniu zakończyły się pozimowe naprawy dróg gminnych. Lista prac była długa i obejmowała łatanie kilkudziesięciu dziur na 13 ulicach w Bojszowach, 4 w Międzyrzeczu, 9 w Świerczyńcu i 4 w Jedlinie. Jak pisaliśmy w poprzednim wydaniu gazety tegoroczna zima wyrządziła znaczne szkody na drogach zarządzanych przez gminę. Roboty te wykonywała firma D.R. Ogród Szymona Tetli z Ćwiklic. Firma ta wygrała przetarg na całoroczne naprawy naszych ulic.

### Przebudowy dróg

Zakończono przebudowę ul. Dąbrowskiej w Bojszowach (firma KAMRAT ze Studzionki) i ul. Wiklinowej w Świerczyńcu (firma D.R. OGRÓD z Ćwiklic). Drogi posiadają różne nawierzchnie. Na ul. Dąbrowskiej jest to frez asfaltowy, natomiast na ul. Wiklinowej drobny tłuczeń kamienny. Na obu drogach konieczne do wykonania były niewielkie roboty dodatkowe.

# Budżet wykonany

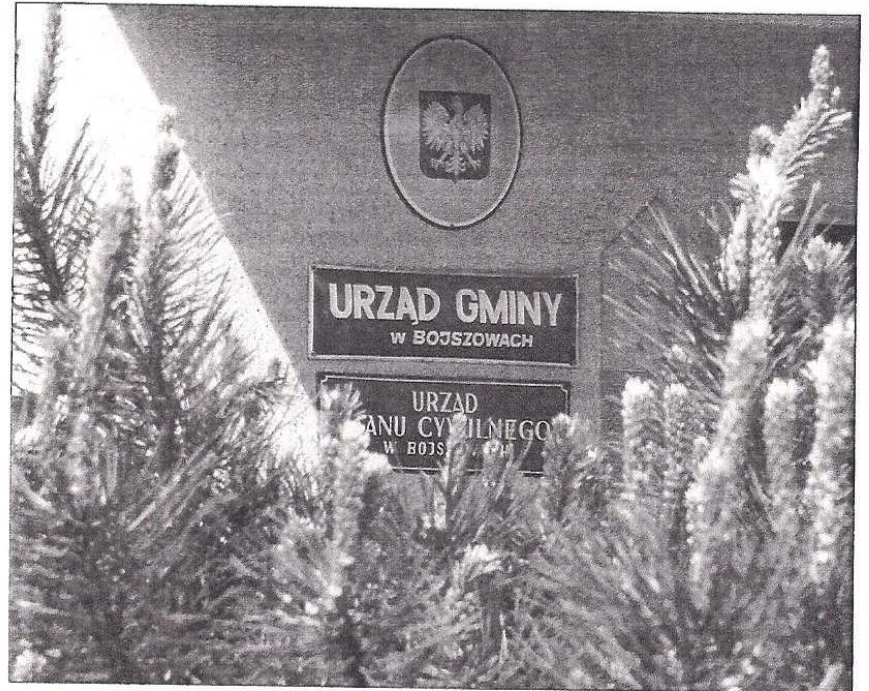
95% planu. Takim wynikiem zakończył się ubiegły rok w dochodach i wydatkach gminy. Był to budżet bardzo stabilny, gmina nie musiała korzystać z krótkoterminowych kredytów, aby pokrywać bieżące wydatki. - Dochody i wydatki na poziomie planu świadczą o dobrej kondycji gminnych finansów - mówi wójt Henryk Utrata.

Wójt uważa miniony rok za bardzo udany dla gminy Bojszowy, mimo że ze sprzedaży majątku gminy, czyli głównie działek pod budownictwo jednorodzinne, wpłynęło o 1,5 mln zł mniej niż zakładano. Na aż o 30% niższe od planowanych dochody ze sprzedaży mienia miał wpływ brak chętnych na zakup stawów w Jedlinie. W drugim przetargu mimo obniżenia ceny o 40%, do zakupu był chętny tylko 1 nabywca, co oznacza, że tereny sprzedawane się po cenie wywoławczej. - Niższe ceny nieruchomości to na razie pierwszy i jedyny sygnał panującego na całym świecie kryzysu, który również w tej postaci dotarł do Bojszów - wyjaśnia wójt.

Zgodnie z zapowiedzią uczynioną na początku roku 2008, ostatni rok był „łapaniem oddechu” po dużych inwestycjach. Gmina spłaciła 1,7 mln zł z długo-

terminowych kredytów zaciągniętych na preferencyjnych warunkach w bankach i Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska. Pieniądze te przeznaczone były na budowę hali w Bojszowach, terenów sportowych w Świerczyńcu oraz wymianę pieców w ramach trwającego 5 lat programu ograniczenia niskiej emisji. Dzięki temu zadłużenie gminy zeszło poniżej 20% dochodów (dopuszczalna suma zadłużenia to 60% budżetu). - Miniony rok poświęciliśmy na przygotowanie projektów kolejnych dużych inwestycji i ubieganie się o pieniądze z Unii Europejskiej. Tym razem będą to inwestycje drogowe, gdzie mamy już pierwsze sukcesy - mówi wójt H. Utrata. Jak już pisaliśmy w poprzednim wydaniu gazety, prawie 3 mln zł gmina otrzymała na jedną z nich w Międzyrzeczu. Trwają starania o pozyskanie dalszych funduszy.

5,3 mln zł czyli 111% planu wyniosło wykonanie podatku od osób fizycznych. Te 11 % nadwyżki to ponad 0,5 mln dodatkowych pieniędzy dla gminy. - W ten sposób na lepsze dochody gminy przekłada się to że: osiedla się u nas coraz więcej mieszkańców, którzy lepiej zarabiają,



oraz jest niskie bezrobocie - mówi wójt.

Struktura dochodów gminy jest następująca: niespełna połowę (45 %) stanowią dochody własne (są to podatki lokalne i wpływy ze sprzedaży majątku). Dalsze ¼ pieniędzy (dokładnie 27%) pochodzi z udziałów w podatkach, które ma gmina w dochodach państwa - tu głównie wspomniany podatek dochodowy od osób fizycznych. Kolejna około ¼ (22%) to subwencja państwa na utrzymanie

szkół. I pozostałe 5 % stanowią dotacje celowe na zadania zlecane samorządowi przez państwo. - Te proporcje nie są najlepsze. Tam, gdzie dochody własne stanowią 80% wszystkich wpływów, tam można nie martwić się o ich wykonanie. Tak jest np. w Tychach, gdzie budżet oparty jest na wpływach z podatków lokalnych.

Gdy spojrzymy na roczne podsumowanie dochodów gminy, to okaże się, że największe odchylenia od pla-

nów były w mało znaczących globalnie pozycjach. Podatek rolny wpłynął w niespełna 80%, natomiast za użytkowanie wieczyste i dzierżawę zapłacono 125% tego, co planowano. Spadki i darowizny były dwukrotnie wyższe od założenia.

Natomiast w wydatkach mniej kosztowały: transport (75 tys. zł), budowa kanalizacji (120 tys.), administracja gminna (160 tys.), oświata (320 tys.). zz

## Jak kopalnia usuwa szkody

Z pisma, które nadeszło w końcu marca do Urzędu Gminy z Kompanii Węglowej wynika, że kopalnia Piast „prowadzi przedprojektowe, projektowe i wykonawcze” prace związane z usuwaniem szkód górniczych.

W roku ubiegłym odwodnione zostały lasy po prawej stronie Korzyńca w Międzyrzeczu, przebudowano rowy melioracyjne prowadzące do ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych. Na terenach lokalnych nieeksploatacyjnych wykonano niwelację i przeprowadzono zabiegi pod sadzenie drzew. Przebudowano row melioracyjny G-2, odwodniono budynki przy ul. Spacerowej w Bojszowach. Odwodniono część

lasów. Prace remontowo-budowlane prowadzono w 32 budynkach. Odbudowano system melioracyjny przy ul. Jedlińskiej i ul. Gościńskiej w Bojszowach. Prowadzono prace konserwacyjne na rowie melioracyjnym głównym A - od ujęcia do Gostyni do ul. Dworzysko w Bojszowach. Prace te - czytamy w piśmie z kopalni - zostały wykonane zgodnie z zawartymi umowami i odebrane bez zastrzeżeń.

W listopadzie ub.r. zawarto umowę na wykonanie projektu około 1 km regulacji Korzyńca.

Została opracowana dokumentacja na przebudowę rowów melioracyjnych w rejonie ul. Gościńskiej i ul. M. Dąbrowskiej w Bojszowach

oraz rowu od ujęcia do koryta potoku Korzyńiec do ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych. Prace te wykona Spółka Wodna z Bojszów na podstawie zawartej umowy. Kopalnia ocenia, iż „prace realizowane przez Gminną Spółkę Wodną wykonywane są z zachowaniem dużej staranności i warunków technicznych, w uzgodnieniu z właścicielami nieruchomości gruntowych” i że prace wykonane w latach poprzednich przez tę Spółkę zostały odebrane bez zastrzeżeń.

Prace rekultywacyjne na byłym zbiorniku wód słonych w Jedlinie są zdaniem kopalni realizowane zgodnie z harmonogramem i projektem budowlanym. Ich zaawan-

sowanie wynosi około 70% - czytamy w piśmie. Do tej pory wykonano dolną warstwę stabilizacyjną, zlikwidowano służę, położono warstwę filtracyjną drenażu na całej powierzchni czaszy zbiornika w ilości 117 tys. m<sup>3</sup>, wykonano 3 km drenażu z rur drenarskich z filtrem z włókna syntetycznego, powstał system kontrolno-pomiarowy z rur PCV, studnie osadnikowo-zbiornicze wraz z rurociągami odprowadzającymi z rur PCV, ekran uszczelniający z gruntu na warstwie filtracyjnej drenażu, położono warstwę podglebia. Kopalnia omawia również problemy związane z dowozem ziemi do dalszej rekultywacji zbiornika. O sprawie tej pisaliśmy szeroko w poprzednim

wydaniu gazety. Podaje przy tym, że prace nie zakończą się w przewidzianym terminie, czyli w połowie przyszłego roku ale zostaną przesunięte na rok 2011. W świetle uzyskanych przez nas informacji wynika, że prace już są opóźnione i powyższa deklaracja kopalni o utrzymaniu się harmonogramu, jest niezgodna ze stanem faktycznym.

Jeszcze jedna ważna inwestycja czeka kopalnię w Bojszowach. Jest nią odwodnienie Dworzyska. W piśmie czytamy, że został opracowany projekt budowlano-wykonawczy i uzyskano pozwolenie na budowę. Zadanie to jest w planie usuwania szkód na ten rok. Obecnie przygotowany jest przetarg w celu wyłonienia wykonawcy. zz

# Szkoła w Świerczyńcu najlepsza

Gminna Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu gościła uczestników II Powiatowego Konkursu Matematyczno-Przyrodniczego zorganizowanego pod patronatem Starostwa Powiatowego w Bieruniu. W konkursie wzięło udział 8 szkół podstawowych z terenu powiatu bieruńsko-lędzińskiego. I miejsce zdobyła drużyna ze szkoły w Świerczyńcu w składzie: Sylwia Więcek, Rafał Biolik, Piotr Burakowski i Grzegorz Garus. Drugi byli uczniowie ze szkoły w Imielinie, trzecie miejsce przypadło drużynie z Międzyrzecza. Jako że zwyczajną szkoła organizuje kolejny konkurs, Świerczyniec będzie gościł młodych miłośników liczb i zjawisk przyrody za rok. W pierwszej edycji konkursu również zwyciężyli uczniowie ze Świerczyńca.

Stanisława Więcek, organizatorka konkursu, wśród trudności związanych z jego przygotowaniem, wymienia problem z pozyskiwaniem sponsorów na tego typu przedsięwzięcia. – Nie zawiedli jednak stali sponsorzy, którzy wspomagają naszą szkołę od lat. Dzięki nim uczestnicy konkursu mogli otrzymać liczne nagrody: książki, przybory szkolne, słodycze, koszulki.



Sylwia Więcek, Rafał Biolik, Piotr Burakowski i Grzegorz Garus odbierają nagrody z rąk Marka Kumora.

Zwyczajne szkoły dostały matematycznych, zwłaszcza logicznego myślenia, dlatego na 21 maja zaprasza uczniów szkół podstawowych z naszej gminy do wzięcia udziału w kolejnej edycji Gminnego Konkursu Matematycznego. cl

Sponsorzy: Firma H. H. Chrobok, Firma G. Chrobok, Bank Spółdzielczy, UG Bojszowy, Starostwo Powiatowe w Bieruniu, T. J. Mańda, B. Z. Kropka, Danone, Ecoland, Fiat Auto Poland.

Marcin Duży, Adam Kostka i Szymon Urbańczyk (na zdjęciu) – trzecioklasiści z bojszowskiego gimnazjum zajęli drużynowo pierwsze miejsce w Powiatowym Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie w Ruchu Drogowym. Szymon Urbańczyk zajął też pierwsze miejsce, a Marcin Duży drugie w konkursie indywidualnym.

Jednak opiekun uczniów, Tomasz Markiel, podkreśla, że swoboda, z jaką chłopcy wypowiadają się o zawodach, jest wynikiem ich świetnego przygotowania. – Turniej stał na wysokim poziomie. Nasi chłopcy mają dużą wiedzę teoretyczną z zakresu przepisów ruchu drogowego. Poza tym świetnie poradzili sobie z częścią praktyczną, czyli

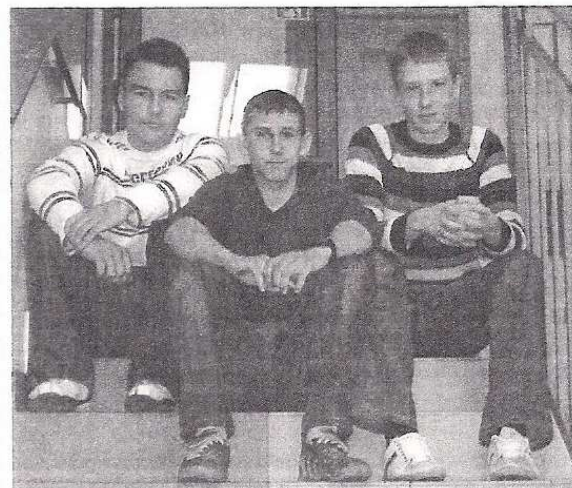
## Eksperci od ruchu drogowego

Turniej odbył się 8 kwietnia w nowobieruńskim gimnazjum i wzięli w nim udział uczniowie tego typu szkół z powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

Szymon mówi, że przygotowywał się, rozwiązując testy dostępne w Internecie. – Poza tym jeżdżę na turniej od pierwszej klasy gimna-

jazdą na rowerze.

– Wygraliśmy dlatego, że traktujemy to jako dobrą zabawę, ale nie zapominamy o istocie, czyli bezpieczeństwie ruchu na drodze – mówią gimnazjaliści. – Dobrze nam się razem pracuje, świetnie się znamy, a pan Markiel wspaniale nas przygotował



zjum, więc rodzaj pytań nie był dla mnie zaskoczeniem – dodaje. Podobnego zdania jest Marcin: – Uczestniczę w tych zawodach od szóstej klasy podstawówki. Pytania nie były zbyt trudne.

– zaznacza Adam.

5 maja odbędzie się rejonowy etap konkursu w Katowicach. Życzymy Marciniowi, Szymonowi i Adamowi powodzenia w dalszych zmaganiach. mjj

## Zmiana zasad przyznawania „becikowego”

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach – Dział Świadczeń Rodziny informuje mieszkańców gminy, iż od listopada 2009 roku, przy ubieganiu się o jednorazową zapomogę z tytułu urodzenia się dziecka, jak również o dodatek do zasiłku rodzinnego z tytułu urodzenia się dziecka, wymagane będzie przedłożenie zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego, że matka dziecka pozostawała pod opieką medyczną nie później niż od 10 tygodnia ciąży do porodu.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Ośrodka w Świerczyńcu przy ul. Sierpowej 38 w godz. od 7.30 do 15.30 oraz pod nr telefonu (032) 328-93-05.

## Orlik ma zaplecze

W poprzednim wydaniu gazety pisaliśmy o szczegółach zamierzonej inwestycji w Bojszowach w postaci obiektu z rządowego programu Moje Boisko Orlik 2012. Jedyną jej niewiadomą było uwzględnienie w planach zaplecza boiska czyli szatni i ubikacji. Z Ministerstwa Sportu nadeszła w kwietniu decyzja, że gmina nie musi ich budować, skoro w takowe pomieszczenia wyposażona jest hala sportowa. Gmina powinna jedynie dostosować wejście do gimnazjum od strony boiska do potrzeb osób niepełnosprawnych czyli wybudować podjazd. Powstanie też chodnik od wejścia do nowego boiska, które również zostanie ogro-

dzone i oświetlone. Obecnie wykonywana jest dokumentacja inwestycji. W czerwcu ma być ogłoszony przetarg, a roboty zakończone w październiku. zz

## Brama przy Gimnazjum

28 kwietnia zakończono montaż bramy z furtką oraz trzech zapór parkingowych przy Gimnazjum w Bojszowach. Brama została zamontowana od strony ul. św. Jana, natomiast zapory od strony parkingu przy hali sportowej. Pozwoli to poprawić bezpieczeństwo młodzieży gimnazjalnej. Koszt zakupu i montażu to prawie 11 tys. zł.

WÓJT GMINY BOJSZOWY  
SERDECZNIE ZAPRASZA  
MIESZKAŃCÓW GMINY BOJSZOWY  
NA

## OGNIKO ZIELONOŚWIĄTKOWE

w niedzielę 31 maja 2009 r. godz. 17.00

Dworek „GROF” - Bojszowy Dolne

W PROGRAMIE MIĘDZY INNYMI:

- biesiada śląska z zespołem „Bojszowianie”
- zabawa taneczna z zespołem muzycznym „CONTRAST”
- zapalenie ogniska około godz. 20.00

# Spotkanie po latach



Do szkoły podstawowej w Bojszowach chodzili w latach 1955 - 1962. Najpierw uczyli się w obecnym budynku Urzędu Gminy, zanim wybudowano nową szkołę. Ich wychowawcami byli Julia Gemzowa (w klasach I - III), Łucja Pukowiec (IV - V) i Grzegorz Witosza (VI - VII). Ten ostatni wraz z nauczycielami: Heleną Szymą, Łucją Sosną i Aliną Obludą przybył na rocznicowe (nieco spóźnione) spotkanie rocznika 1948, które odbyło się 25 kwietnia.

Najpierw uczniowie i nauczyciele udali się na cmentarz, gdzie zapalili znicze i złożyli kwiaty na grobach nauczycieli: Lucji i Tadeusza Pukowców oraz swego klasowego kolegi Czesława Michnola. Potem świętowali jubileusz w „Łowieckiej”. Tu swych nauczycieli obdarowali kwiatami, książkami oraz złożyli życzenia. W programie spotkania był również występ zespołu Jorgusie.

Grzegorz Witosza rozpoczął wspomnianie dawnych lat od sprawdzenia przy pomocy dziennika listy obecności. Każdą z wyczytanych osób przywoływał z pamięci sprzed prawie 50 lat - określał jak wyglądała, co robiła lub jak się zachowywała. Towarzyszyło temu wiele radości związanej ze zderzeniem tamtych dziecięcych twarzy i takiegoż postępowania z dzisiejszymi obliczami - ludzi o pół wieku starszych. Stefana Myszoza dawny wychowawca skojarzył z używanymi często w pracownikach imięstowa-

mi i charakterystycznym piśmem - pochylonym w prawo pod kątem 45 stopni. Józefa Piekorza wspomnieli jako cichego ucznia, który teraz stał się bardzo elokwentny. Witoldowi Rzepusowi przypomniał, że miał autorytet wśród chłopców. W stosunku zaś do Stanisława Saternusa, który już nie żyje, powiedział: - Szkoda, bo chciałem się z nim spotkać. Mam straszne wyrzuty sumienia wobec niego. On mówił gwarą bojszowską i ja go za to tępiłem, bo robił dużo błędów. Gdy minęło następnych 20 lat i skończyłem studia, pomyślałem: Oj ty Witosza! Ale ty byłeś ciemny. Ja byłem wtedy taki naiwnutki, jak miałem 20 lat. Gdybym się tym językiem bardziej zainteresował, to miałbym świetny temat na pracę doktorską.

Zapytaliśmy kilku uczestników rocznicowego spotkania o ich wspomnienia ze szkolnych lat. Henryk Śliwiński, który wraz z Józefem Piekorzem był jego organizatorem, powiedział: - Pasjonowaliśmy się wówczas sportem, organizowaliśmy turnieje dzikich drużyn pod nazwą Fiorentina (jeden z najlepszych wówczas klubów). Pan Witosza był opiekunem naszej drużyny. Nauczycielom zawdzięczam mobilizację do zdobywania wiedzy i wskazówkę, że nauką i dobrymi ocenami toruje się drogę do przyszłości. Spełniło się to na moim przykładzie, bo miałem same bardzo dobre oceny na świadectwach w podstawówce,

ukończyłem bieruńskie liceum i prawo na Uniwersytecie Śląskim jako jeden z trzech najlepszych absolwentów. Dziś jestem adwokatem, angażuję się w działalność sportową i polityczną.

Józef Piekorz uważa, że jego nauczyciele byli świetnie przygotowani do zawodu, byli dobrymi wychowawcami, a poza tym potrafili przekazywać wiedzę. To był ich sukces. Od lat prowadzi przedsiębiorstwo transportowo-naprawcze w Pszczynie. Przez całe życie był związany z motoryzacją.

## Łukasz - rewelacja festiwalu

„Rewelacją festiwalu okazał się uczeń gimnazjum w Bojszowach, Łukasz Kostka, który swoją grą na gitarze oraz wokalem wykonaniem i interpretacją utworów nie pozostawił żadnych wątpliwości” - tak siedmiuosobowe jury uzasadniło pierwszą nagrodę dla drugoklasisty, który zwyciężył bezapelacyjnie w VI Powiatowym Festiwalu Muzyki i Tańca, organizowanym przez Gimnazjum nr 1 w Łędzinach. Wykonał utwory „Tyle było dni” Marka Grechuty i „Kiedy umrę, kochanie” Andrzeja Radka. - Wybrałem te piosenki, bo nie należą do łatwych. Mają piękne słowa i melodie, a ich wykonanie wymaga od wykonawcy dużej precyzji - opowiada zwycięzca.

Łukasz ma za sobą udane występy na rozmaitych konkursach wokalnych i gitaro-

Janusz Lipka wspomina bardzo dobrze lata szkolne. Pamięta zimowe „walki” między Bojszowami Górnymi a Dolnymi. - Ja byłem z Dolnych, ale potem przeprowadziłem się do Górnych. Tam miałem więcej kolegów. Po szkole poszedł do technikum budowlanego, a pracował i zamieszkał w Pszczynie. O nauczycielach mówi, że dobrze uczyli, dlatego w szkole średniej nie miał kłopotów z nauką.

- Wyemigrowałem w kieleckie - mówi o sobie Józef Ścierański (brat zmarłego niedawno Franciszka). - Po szkole pracowałem w kopalni, a od 14 lat jestem w emeryturze. Ja byłem jednym z tych największych rojbrów. Zawsze coś musiałem spłochać, nabroić.

Dla Grzegorza Witoszy szkoła w Bojszowach była jego pierwszą pracą. Przyjechał tu w 1960 r. gdy miał 20 lat i pracował do roku 1965.

Był też sportowcem i grał w LZS Bojszowy. - W tym czasie dostałem solidny szlif pedagogiczny od dyrektora Tadeusza Pukowca - wspo-

mina nauczyciel. Był serdecznym człowiekiem, ale wymagającym. Nauczył nas solidności, punktualności. Raz zaspąłem i przyszedłem do pracy na 8.10. Dyrektor powiedział mi wówczas: No to się zdarza, ale proszę sobie kupić budzik. Mówiłem uczniom, że życie się nie kończy na Bojszowach i muszą iść dalej, ale mają tu wracać. I tak bardzo wielu zrobiło. zz

W spotkaniu wzięli udział, oprócz wymienionych nauczycieli: Róża Chądzyńska (Broncel), Dorota Wróbel (Czarnynoga), Bronisława Grdeń (Jagoda), Elżbieta Przypalińska (Krzemień), Jan Lipka, Jan Losko, Roman Machura, Stefan Myszoza, Danuta Nyga, Józef Piekorz, Józef Piekorz, Kazimierz Piekorz, Aniela Niemiec (Polko), Anastazja Norek (Raszka), Witold Rzepus, Paweł Sapek, Łucja Janosz (Ścierańska), Józef Ścierański, Emanuel Stwy, Henryk Śliwiński, Anna Sklorz (Sojka), Antoni Targosz, Jan Uszok, Stanisław Wybraniec.



wych, także o randze międzynarodowej. - Lubię wygrywać - przyznaje, choć wie, że nie zawsze zdobywa się laury. - Nie zawsze wychodzi. Ludzie mówią mi wtedy, bym się nie przejmował. Jednak wygrana jest czymś niezwykłym. Czuję się tak, jakbym sobie otwierał drogę w świat muzyki.

Łukasz zdaje sobie sprawę, że aby rozwijać talent, musi jeszcze wiele lat się uczyć - pracować nad głosem, zdobywać doświadczenie. -

Pomagają mi nauczyciele muzyki, śpiewu. Nie chcę stracić tego, co mam. Myślę, że w przyszłości uda mi się zrealizować marzenia.

Podczas występu Łukaszowi towarzyszyły uczennice gimnazjum (również drugoklasistki): Kinga Mega na flecie poprzecznym i Natalia Biesek na skrzypcach, oraz Katarzyna Giedwiłło - nauczycielka muzyki.

Do zmagania podczas VI Powiatowego Festiwalu Muzyki i Tańca przystąpiło sześćdziesięciu siedmiu muzyków i wokalistów (w tym pięć zespołów i jedenastu solistów) oraz stu trzynastu tancerzy (dziesięć zespołów i czworo solistów). Reprezentowali oni siedem gimnazjów (Łędziny, Bieruń, Bojszowy i Tychy), dwie szkoły średnie (PZS Łędziny i LO Bieruń) oraz ośrodki kultury z Łędzin i z Bierunia. mjj



0

20 tys.

40 tys.

80 tys.

100 tys.

Dotychczas zebrano 141 616,83 zł

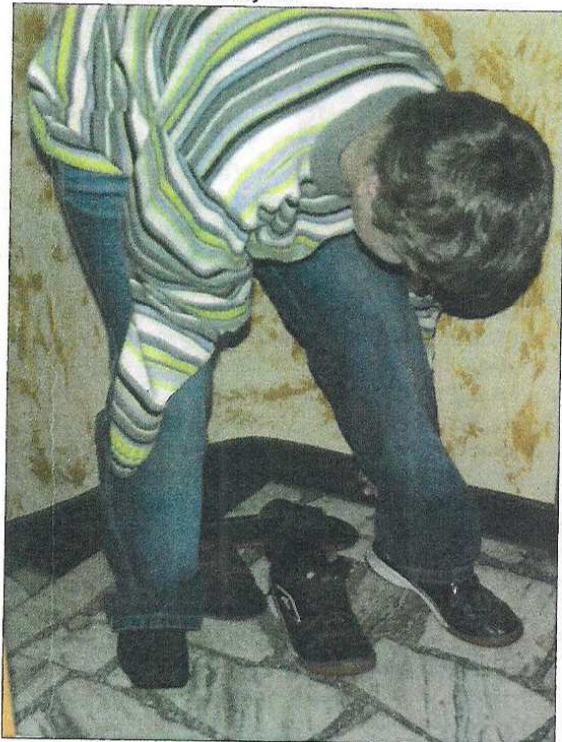
# Jeden dzień Krzysia

Jest 7.30 rano, gdy gminny samochód kupiony z dotacji Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych podjeżdża pod dom Jasińskich w Świerczyńcu. Krzys ochoczo sadowi się na przednim fotelu obok kierowcy Izzydora Rogalskiego. Podczas kilkunastominutowej drogi do Tychów będzie mu pomagał pozdrawiać przez podniesienie ręki mijane samochody. W ciągu 5 miesięcy codziennych wyjazdów na rehabilitację do szpitala wojewódzkiego zdążył zawrzeć znajomości z tymi, którzy zwykle o tej porze udają się w przeciwnym kierunku.

## W klatce na kozetce

Zdecydowanym krokiem wbiega po schodach na parter szpitalnego budynku. Tak szybko przemierza korytarze, że zostaje z jego mamą z tyłu, bo nie możemy nadążyć. Drogę na trzecie piętro zna na pamięć. Wchodzi do sali rehabilitacyjnej, gdzie przy wysięgnikach mechaniczne ćwiczenia wykonuje paru,

## Ubieranie butów idzie szybko



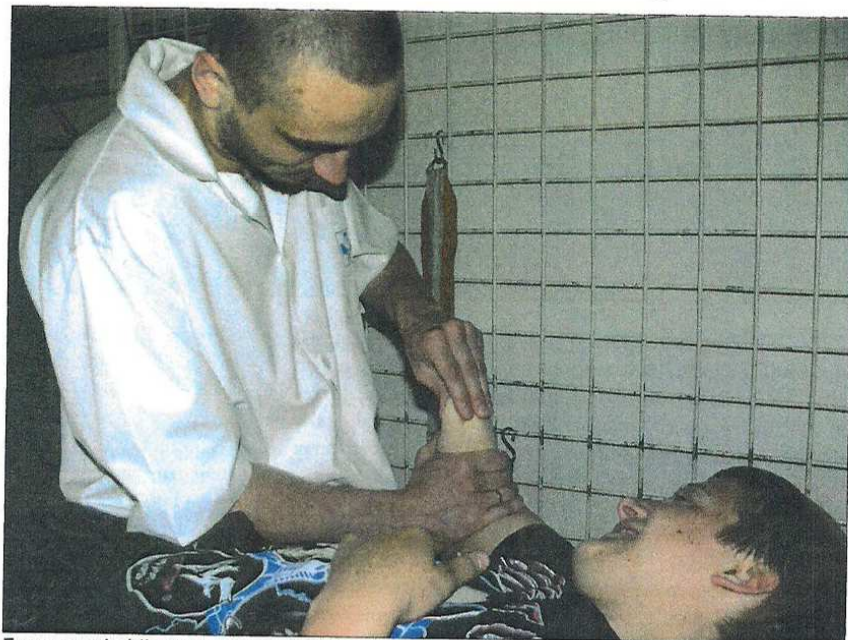
głównie starszych pacjentów. Ściąga sweter i od razu kładzie się na kozetce w ni- by klatce, wykonanej z gęstej kratownicy, która służy do montażu różnych urządzeń rehabilitacyjnych. - Ta klatka zrobiona jest specjalnie dla mnie; tu mnie zawsze przypinają... - tłumaczy mi chłopak. - Ale ściemnia - uśmiecha się Witold Sodel, który ubrany w białe fartuch trzyma w obu dłoniach prawą rękę Krzysia i wykonuje różne ćwiczenia.

- W górę, i w dół - trzymaj... obróć rękę - padają co chwila instrukcje z ust lekarza. Chłopak leży cierpliwie na plecach i tylko czasem wyrwa mu się z ust krótkie: boli.

## Mózg koduje mięśnie

Witold Sodel objaśnia, że ćwiczenia polegają na usprawnieniu ręki, czyli spowodowaniu, by układ nerwowy mózgu tak „zakodował” mięśnie, by sprawnie wykonywały jego polecenia.

Lekarz pokazuje przy jed- nym z ćwiczeń, ile mógł kie-



Formowanie kikuta jest przystosowaniem go do założenia pierwszej protezy

dys Krzys wychylić rękę w stawie ramiennym, a ile może teraz - postęp jest ogromny.

Dzięki rehabilitacji wzrasta moc mięśni chłopca i ich wytrzymałość. Ręka i łopatką były słabe, a dzięki ćwiczeniom nabrały odpowiedniej siły mięśniowej.

Niestety chłopiec nie może zginać ręką w łokciu, tak jak w ramieniu. Okazuje się, że w czasie wypadku doszło w tym miejscu do złamania z przemieszczeniem kości i teraz zahaczają one o siebie. - Trzeba by je na nowo złamać i nastawić. Ale na pewno nie teraz - wyjaśnia W. Sodel.

W czasie ćwiczeń chłopiec i rehabilitant toczą zwykle rozmowy - o meczach lub o motorku, którym Krzys lubi jeździć. Teraz cierpliwie znosi różne ewolucje swojego ramienia i często żartuje.

Rozcieranie blizny to ćwiczenie, które poprawia elastyczność. Chłopiec wykonuje je również w domu.

Kolejne polega na „uruchamianiu blizny po operacji”. Spod skóry wystawała kość, która blokowała przesuwanie się mięśni i dlatego można było wykonywać mniejszy ruch

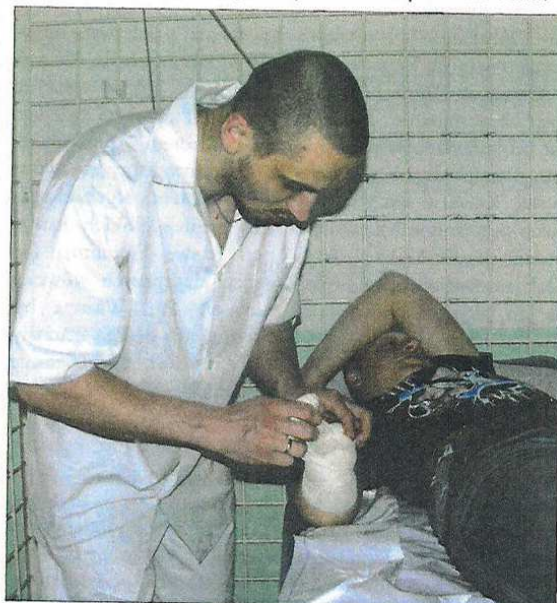
w poszczególnych stawach. Teraz już kikuta jest przystosowany na tyle, że można na niego założyć protezę.

Na koniec lekarz bandażuje rękę, aby uformować kikuta - czyli by miał kształt stożka przystosowanego pod założenie protezy. Bandaż po 2-3 godzinach można zdjąć.

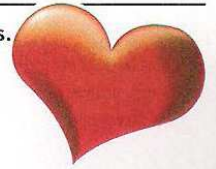
## Ćwiczenia domowe

Rehabilitacja nie kończy

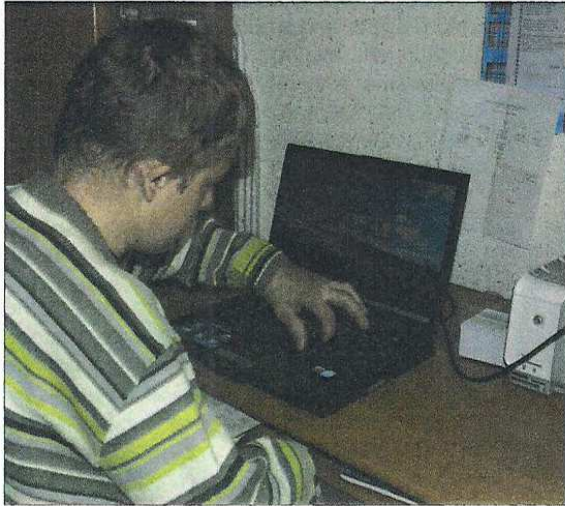
Witold Sodel rehabilituje Krzysia od listopada ub. roku.



się na pobycie w szpitalu. W domu Krzys szczotkuje rękę pod wodą i na przemian zanurza w ciepłej i zimnej wodzie, by ją hartować. To też służy przystosowaniu jej pod protezę. - W ciągu tych krótkich ćwiczeń nie jesteśmy w stanie wszystkiego zrobić - wyjaśnia lekarz i tłumaczy, że nierealne jest założenie w przyszłości protezy, gdyby mięśnie nie pracowały.



Szacunkowe koszty zakupu protez i rehabilitacji Krzysia wynoszą 240 tys. zł



Chłopak odrabia lekcje przy pomocy laptopa

Są one potrzebne do poruszania palcami. Żegnam się z lekarzem, bo Krzys znów szybkim krokiem gna przez korytarze.

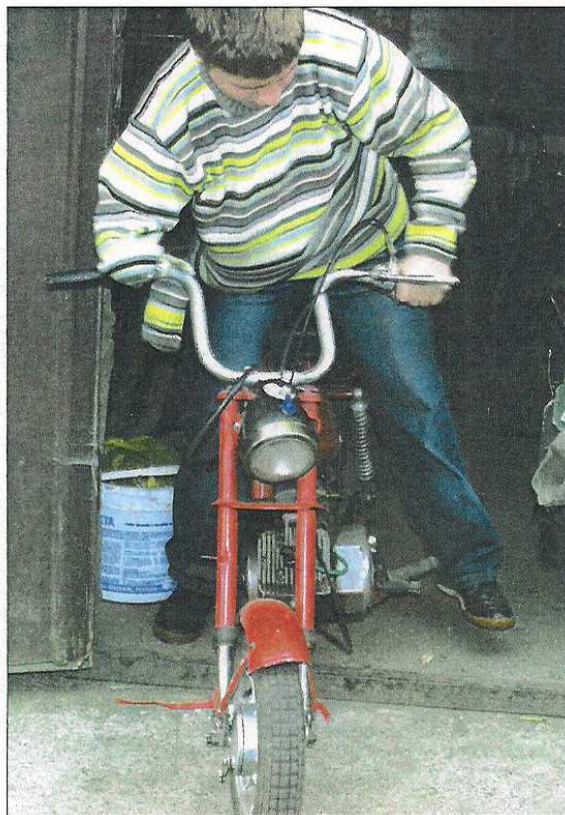
Przed 9. jesteśmy z powrotem w domu. Zasiada przy biurku, włącza laptopa i zagląda, czy nie ma zadania do odrobienia, bo potem przyjeżdżają nauczyciele na lekcje. Czasem pomaga mu Renata - starsza siostra. Próbuje też pisać lewą ręką - to dla niego nie nowość, bo jak miał złamany palec w prawej, to posługiwał się lewą.

### Jak w cyrku

Gdy świeci słońce, to trudno usiedzieć mu w domu przy książkach czy laptopie. Mama skarży się, że trudno go upilnować, gdy wsiada na swój motorek albo na rower i jedzie pograć w piłkę albo do lasu. Gdy rozmawiamy, między mamą a synem pojawiają się różnice zdań na temat tego, o której wraca wieczorem do domu. Zgadza się tylko w tym, że jest jeszcze jasno. - Opanował do perfekcji jazdę bez trzymania kierownicy - jak w cyrku - opowiada Izidor Rogalski, który czasem mija się z nim na ulicy. Lubi jeździć polnymi drogami do Bojszów przez Poloczek i wałami oraz przez lasy. Gdy znika mamie

z oczu, ona martwi się i pilnie wypatruje przez okno, gdzie się podziewa.

W piłkę woli kopać w



Krzys lubi jeździć na swoim motorku

Świerczyńcu przy szkole niż przy klubie. - Jakby były mniejsze bramki, to byśmy grali przy klubie, ale nam pocięli i dlatego lepiej przy szkole - mówi.

### Cylinderek i pierścienie

Większość prac wokół siebie stara się wykonać sam - ale gdy rano później wstanie, mama musi pomóc mu się ubrać, bo wtedy jest szybciej. Gdy ma więcej czasu, sam ubiera skarpetki, czy zakłada buty - sznurówki wsuwa do butów nie zawiązując.

Przekomarza się też z mamą na temat prac domowych. Mama się denerwuje, gdy Krzys łapie za elektryczną maszynkę, by sobie ukroić chleb.

Prawdziwą radość sprawia mu jednak jazda na motorku, który sam naprawił, a teraz go dociera. - Kuzyn raz mi pokazał, jak trzeba wymienić cylinderek i pierścienie, i sobie zapamiętałem, jak to się robi. Wyciąga motorower na



## Sukces teatralny

„Uważaj, bracie, jak umawiasz się na czacie” - to morał spektaklu przygotowanego przez uczniów szkoły w Świerczyńcu i zaprezentowanego podczas XII Przeglądu Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych „O Tort Baby Jagi” w Miedźnej. Zyskał on uznanie jury, które przyznało aktorom ze Świerczyńca III miejsce w kategorii zespołów szkolnych.

Grupa teatralna Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu działa od 8 lat. Ma na swoim koncie wiele przedstawień, które mogli obejrzeć przy różnych okazjach mieszkańcy gminy Bojszowy. Były to spektakle w gwarze śląskiej, adaptacje fragmentów znanych dzieł literackich. W tym roku szkolnym Celina Liberka, opiekun grupy, sięgnęła po scenariusz współczesniejszej wersji baśni o Czerwonym Kapturku. „Czerwony Kapturek szuka księcia” to sztuka o dziewczynce, która bardzo niechętnie idzie do swej chorej babci, ponieważ szuka księcia poznanego przez internet. Obiektem jej westchnień okazuje się jednak wilk. Na szczęście, jak to w baśniach bywa, wszystko dobrze się kończy.

Uczniowie z ogromną radością przyjęli informację o swoim sukcesie. - Jury chyba się spodobało, bo cały czas się śmiali - mówi jedna z aktorek bacznie śledząca poczynania komisji konkursowej. - Nie liczyłam na zwycięstwo, było przecież tyle grup - tłumaczy Julia Rozmus. Nikt nie przyznał się do tremy. Potwierdzają, że dobrze czuli się w swoich rolach. Karolina Biela wcieliła się w Wiedźmę. - Ta rola do mnie pasuje, mam taki gruby, trochę straszny głos. Monika Rudyk grała rolę męską, była księciem. - W jednej ze scen mam już, już pocałować Kapturka (Katarzyna Zawiła), kiedy na scenę wpada Krzycząca Księżniczka. Początkowo na próbach nie mogliśmy z Kaśką opanować śmiechu, ale potem poszło nam dobrze.

W zeszłym roku kółko teatralne występowało już w Teatrze Małym oraz XI edycji przeglądu w Miedźnej. Większość aktorów jest obyta ze sceną. Uczniowie chętnie biorą udział w zajęciach kółka teatralnego, bo „jest dużo śmiechu no i ... jest fajnie”. cl

## Konto Caritas

Chcący wspomóc zakup protez ręki dla Krzysia i rehabilitację chłopca mogą wpłacać darowizny na konto Caritas Archidiecezji Katowickiej 90 1560 1111 0000 9070 0011 6398  
hasło: Razem dla Krzysia. Wpłaty dokonane przez Bank Spółdzielczy zwolnione są z opłat.

- Zachował się tylko jeden list z wojny. Na pewno było ich więcej, ale w czasie remontu naszego domu, z drewnianego, krytego strzechą na murowany, dużo rzeczy się poniszczyło. Udało mi się tylko ten jeden zachować – mówi Małgorzata Sapek z Jedliny. Autorem jest Konrad Masny – wujek naszej rozmówczyni. Odczytajmy go uważnie śledząc zawarte w nim jawne i ukryte treści. Listy przechodziły przez wojskową cenzurę, a i sami żołnierze wiedzieli, że nie mogą o wszystkim pisać.

### Polski list niemieckiego żołnierza

List nie ma miejsca nadania. Żołnierze nie mogli go podawać. Pisany jest po polsku z niemieckiego frontu. - To że po polsku, wcale nie jest takie oczywiste – objaśnia Alojzy Lysko, który przygotowując książkę „To byli nasi ojcowie” wiele takich wojennych listów przeczytał. Oficerowie niemieccy nie pozwalali pisać w innym języku niż niemiecki, bo w końcu była to niemiecka armia. Wówczas list pisał któryś z niemieckich kolegów z oddziału.

Konrad stara się pisać językiem polskim ogólnym – takim jakim nauczono go w polskiej szkole. Stąd zwroty: jestem zdrowy, proszę Was, jeszcze napiszę, poświęciłem te minuty, nie posyłać –



Konrad Masny z Jedliny w niemieckim mundurze

ce żołnierzy powołanych do niemieckiego wojska urodzili się w trzech ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku i chodzili do niemieckich szkół. W naszej części Górnego Śląska, będącej częścią państwa niemieckiego, szkoły te funkcjonowały do 1922 r., czyli do roku w którym po powstaniach śląskich i plebiscycie podzielono Śląsk na część niemiecką i polską.

### Na froncie wschodnim

Po wojnie rozpoczętej przez Hitlera ze swym niedawnym sojusznikiem 22 czerwca 1941, jego armia szybkimi krokami posuwa się na wschód. Pod koniec listopada jest już na przedmieściach Moskwy, 20 km od Kremla, kiedy rozpoczyna się niezwykle mroźna i śnieżna zima. Konrad swój list pisze 21 listopada 1941 – czy jest już pod Moskwą? Wkrótce, bo 5 grudnia, rozpocznie się kontrofensywa sowiecka.

Konrad rozpoczyna list literami: N.B.P.J.H. – to zwyczajowy skrót, którym posługiwali się autorzy na początku listów. Również imieniem Bożym pisanie kończono (por. zwrot na końcu).

# Czekam z cierpliwością

zapewne obco by zabrzmiały w jego ustach, gdyby miał tak mówić. To język sztuczny, tylko pisany. Wtrąca też często gwarowe: trzy tygodnie, nic pryn-dzej ani późni, tyż zapomna, mie znerwowało, i szczególnie piękne powtórzone dwa razy: a dajcie się znać czyli „dajcie mi znać o sobie”. Te zwroty pochodzą z jego mowy potocznej, języka którym posługiwał się na co dzień.

Pojedynczo pojawiają się wyrazy niemieckie za-

pożyczone do śląszczyzny: luft, cygareta, flaszki, funt, ale i nowe niemieckie zapisane fonetycznie, zgodnie z wymową: fajnsznit (przycięty rulon tytoniu do palenia), urlaub (urlop) czy egzycyrplac (plac ćwiczeń w koszarach). Są też kalki z niemieckiego: dwa funty paczek (pakiet) czy daję wam do wiadomości.

Z odczytaniem w domu listu pisanego po niemiecku zapewne nie było problemów, gdyż rodzi-

### „Zawsze na świeżym lufcie”

Konrad pisze, że „jest zdrowy i dobrze mu idzie, bo na świeżym lufcie zawsze”. Jaki jest związek przyczynowy między przebywaniem na świeżym powietrzu i tym, że „dobrze idzie”? Armia niemiecka szybko posuwała się do przodu, żołnierze spali często gdzie popadło, nie było czasu na aptowizację, bo nie przebywali dłużej w jednym miejscu.

Żołnierz wylicza drobiazgowo, co chce dostać

Dnia 21.11.1941 r.

Kochani

Pozdrawiam Was N.(Niech) B.(Bedzie) P.(Pochwalony) J.(Jezus) H. (Chrystus). Daję Wam do wiadomości, że jestem zdrowy i dobrze mi idzie, bo na świeżym lufcie zawsze. Proszę Was, żebyście mi co postali - to znacz y mało fajka i tabaki, ale ino fajnsznitu dwie paczki, bo cygarety to nic, a nie ma też cygaretów.

Ostrej tabaki mi nie posyłać, bo taki kurzok zem nie jest straszny. Dwie paczki po 75 feników tabaki (nie więcej) i cygarów pora na święta. Posłajcie mi trzy tygodnie przed świętami - nic pryn-dzej ani późni. Dwa funty paczek możecie postać (a nie cięższy).

Czy też nie macie jeszcze starej flaszki ćwiertówki, bo mie zemby bolom z luftu. Papióru nie mam ani kopertów, to mi posłajcie, bo chcąc też napisać do Was pora słów, nie mam ani jednej koperty. Waty jedna paczka, bo już na uszy nie słyszą.

A dajcie się znać, co z Wami słychać, bo bardzo myśla o domie. Zem po urlaubie nie dostal ani od Was wiadomości, to mi się zdaje tak dbacie, jak

byście mieli zapomnieć. To Wam ja jeszcze napiszę jeden list i to wszystko bydzie. Dajcie się znać, a jak nie, toż wcale nic. Wy może zagładacie, żeby ja pisał dziennie, (mystlicie) że to jest w polu przy sianie albo przy kartoflach - to nie jest przy sianie, ani kartoflach ani na egzycyrplacu w Dessau - to musicie rozumieć. Jak nie, to ja tyż zapomna o wszystkim. Jak ten list zajdzie, to się też trocha rozmyślicie.

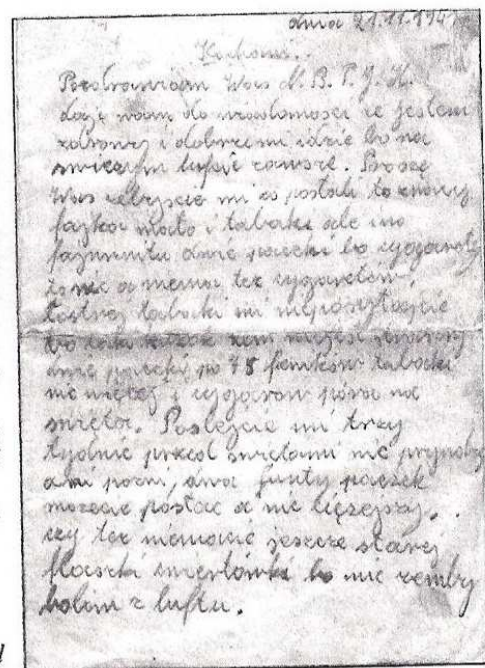
I jak jest z tymi listami? Czy już macie z gminy, albo nie, bo mie to też ciekaw. Pozdrawiam Ewalda i Uliście.

Poświęciłem te minuty na pisanie, bo już mie to bardzo znerwowało. Nie mogą się nadziwić i doczekać, co za wiadomość przyjdzie.

Pozdrawiam Was jeszcze raz i żegnam. Do widzenia. Zostańcie z Bogiem.

Czekam z cierpliwością nieskończoną.

Konrad





na święta i kiedy ma to otrzymać. Wie bardzo do-  
brze, jak długo „idzie” paczka (3 tygodnie) i choć  
sam pisze na 5 tygodni przed świętami, ma nadzie-  
ję otrzymać wszystko w terminie.

### „Już na uszy nie słysza”

Wśród zamówionych towarów jest też wata „bo  
już na uszy nie słysza”. Z zachowanego zdjęcia (po-  
niżej) wynika, że Konrad był artylerzystą obsługującym  
haubicę o kalibrze prawdopodobnie 15 cm,  
która mogła przenosić pociski nawet na odległość  
10 km. Jeden z nich autor listu trzyma w rękach. Stoi  
w środku grupy obsługi działą gdzieś w lesie. Ma w  
rękach potężny i zapewne ciężki pocisk z wymalo-  
waną liczbą 6403. Trudno odgadnąć, co może ona  
oznaczać. Jest w miarę ciepło, słońce prześwieca  
przez gałęzie drzew i zostawia cienie na mundurach  
żołnierzy. Konrad jako jeden z nielicznych patrzy  
nieco speszony wprost w obiektyw – gdzie ja jestem  
i co tu robię? W grupie w sztuczny sposób prezen-  
tującej niemieckie uzbrojenie – haubica, wycior, po-  
cisk, łuska, skrzynie z kolejnymi - czuje się chyba  
nienajlepiej. Fotograf zapewne „obdzielił” ich rola-  
mi – dwóch przy działce pozoruje, jakby mieli roz-  
mawiać. Tylko jeden z nich roześmiany jest wprost

magą się „ćwiartówki”, bo go bolą zęby od mro-  
zowego powietrza, które wdycha przy tej okazji.

Dwa funty paczek możecie posłać (a nie ciężej-  
szy) - pouczka Konrad rodzinę. – To był dopiero  
początek kampanii, jeszcze Niemcy zwyciężali i  
pozwolali na wysyłanie kilogramowych pakunków  
– wyjaśnia A. Lysko. W miarę rozwoju niekorzyst-  
nej sytuacji na froncie i trudności z zapewnieniem  
zaopatrzenia wojska, ograniczano i wielkość pa-  
czek. Z czasem zezwalało na przesyłki tylko 100  
gramowe. Dlatego matki posyłały swoim chłop-  
com kawałek suszonego mięsa czy kiełbasy, by się  
mogli pożywić.

### To nie jest praca przy sianie

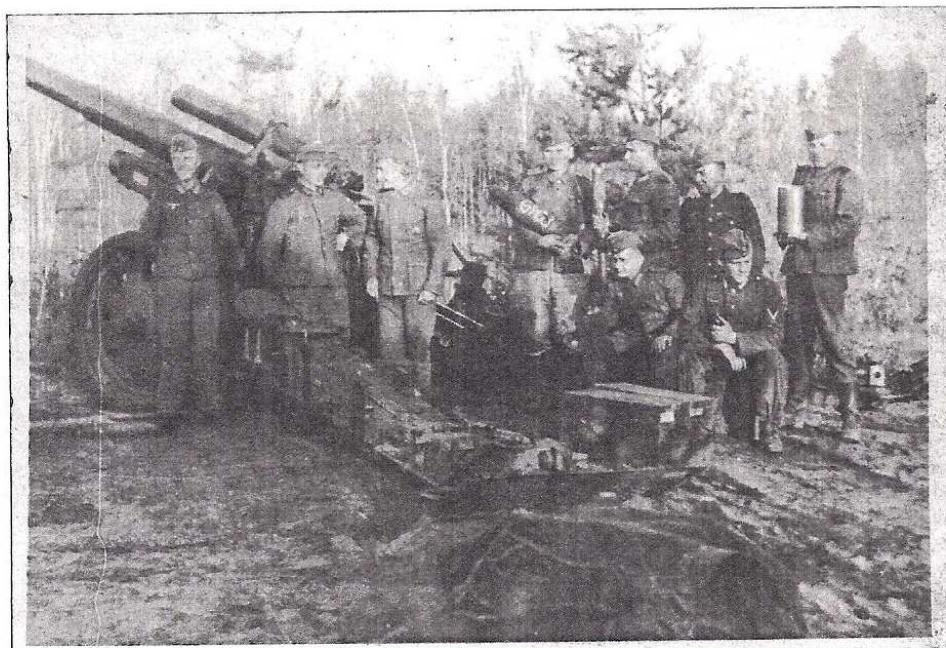
Konrad denerwuje się, że nie dostaje listów – nie  
wiemy czy rzeczywiście rodzina go zaniedbuje w  
pisanii, czy po prostu nie dochodzą. Tłumaczy, że  
nie pisze codziennie, bo to co robi – i tu odwołuje  
się do znanych wszystkim doświadczeń – nie jest  
pracą w polu. Nie są to nawet ćwiczenia w Dessau.  
Nazwa tego niemieckiego miasta w Saksonii, to ko-  
lejny ślad, który pozwala na przybliżenie wiedzy o  
Konradzie. Okazuje się, że miasto było siedzibą 49  
Pułku Artylerii Ciężkiej, który brał udział w wojnie

zaszeregowanie do niższej kategorii pozwalało na  
odwołanie ze służby wojskowej i skierowanie do  
pracy za linią frontu – na przykład w kopalni. O  
tym zapewne myślał Konrad, gdy pisał, że bardzo  
go ciekawi sprawa listy.

### Pozdrowienia dla Ewalda i Ulisi

Konrad pozdrawia Ewalda i Ulisię. Kim są? Ulisia  
to zdrobnienie od Julii – starszej o 5 lat siostry, która  
rok przed wojną poślubiła Ewalda Horzonka – zna-  
nego mistrza masarskiego, który strażnię i sklep miał  
w Bojszowach przy obecnej ul. Gaikowej. Fach odzie-  
dziczył po ojcu Ludwiku. Ewald był korpulentnym,  
niezbyt wysokim człowiekiem o okrągłej twarzy i pro-  
stych włosach. – Julia pewnego razu przechodziła z ko-  
leżanką obok jego masarni – ta zwróciła jej uwagę na  
właściciela stojącego przed sklepem: „Popatrz jakie ka-  
waler!” na co Julia odrzekła: „Taki rudy, kto by takiego  
chcioł?”. Nie minęły 3 miesiące, a odbył się ślub Ewalda  
i Julii, choć przez 4 lata chodziła z Monsiorem z Jedliny.  
Okazało się, że w czasie tego spaceru to dziewczyna  
wpadła Ewaldowi w oko. Następnego dnia przyjechał  
do Masnych - niby cielę kupić do rzeźni. Cóż było zro-  
bić – rodzice zdecydowali za dziewczynę, z kim ma  
się żenić – opowiada dziś Małgorzata Sapek i dodaje: -

# nieskończoną



Konrad Masny (czwarty od lewej) stoi z armatnim pociskiem

do kamery. Siedzący na skrzyni patrzą gdzieś w dal,  
nie chcąc brać udział w tym przedstawieniu.

Konrad „już nie słyszy na uszy”, zapewne dla-  
tego, iż działko jest ciągle w użyciu – co świadczy  
o intensywnych walkach, jakie miały miejsce w  
ostatnich tygodniach. Huk i podmuch powietrza  
gdy strzelali z dział, były tak ogromne, że żołnierze  
musieli chować się okopach, by nie stracić życia.  
Zwykle też zatykając uszy otwierali usta, by złago-  
dzić skutki wystrzału. Może i dlatego Konrad do-

na wschodzie należąc do Grupy Armii Południe.

Żołnierz z Jedliny pyta też o „listy z gminy”.  
Prawdopodobnie chodzi tu tzw. volkslistę wpro-  
wadzoną zarządzeniem władz w marcu 1941 r.,  
która dzieliła mieszkańców terenów zajętych  
przez Niemców na 4 kategorie. Do podpisywania  
Volkslisty wzywał Kościół katolicki oraz polski  
rząd na obczyźnie, gdyż sprzeciw groził surowymi  
represjami. Umieszczeni na volksliście byli powo-  
ływani również do niemieckiego wojska. Jednak

Miałam wspaniałych rodziców, którzy obdarzyli mnie  
prawdziwą miłością.

Julia była jedyną córką Walentego Masnego (ur. w  
1886 r.). Urodziła się w 1915 r. Pierworodnym dzie-  
ckiem był Augustyn, który urodził się w 1913 roku.  
Gdy miał zaledwie 4 latka, uległ strasznemu wypad-  
kowi - oblał się wrzątkiem i w wyniku tego zmarł.  
Trzecim dzieckiem był syn Walenty, urodzony w  
1917 roku. Kolejnym autor naszego listu – Konrad  
urodzony w 1920. Cztery lata później przyszedł na  
świat Paweł, a w 1931 roku Józef. Temu ostatnie-  
mu również nie było dane dożyć dorosłego wieku.  
W sierpniu 1945 roku znalazł wraz z kolegami nie-  
wypał na wojskowy lotnisku, które mieściło się w  
Jedlinie. Zabawa z pociskiem skończyła się tragicz-  
nie. Dwaj pozostali bracia dożyli starości.

### Post scriptum

Agnieszka Boidys z Chełmu Śl. właśnie skończyła  
86 lat, z pamięcią bywa już krucho, ale świetnie pa-  
mięta swego kuzyna Konrada Masnego. Jego matka  
i jej były siostrami. – To był bardzo dobry człowiek,  
pod każdym względem – powtarza kilkakrotnie, gdy  
rozmawiamy o Konradzie. – Najlepszy mój kuzyn.  
Często się odwiedzaliśmy, on przyjeżdżał do nas, a ja  
do niego. Bardzo życzliwy i serdeczny, koleżeński.

- Mama bardzo rozpacziała po swoim bracie –  
mówi Małgorzata Sapek. Bardzo mile go wspomina-  
ła i przeżywała to, że nie wrócił z wojny. Łudziła  
się jeszcze, że jest gdzieś w łągrze, co by znaczyło,  
że nie przyszło żadne oficjalne zawiadomienie o  
jego śmierci. Kilka zdjęć i ten jeden list są jedynymi  
pamiątkami po nim.

Gdzie jest? On dalej „czeka z cierpliwością nie-  
skończoną”. zz

# Syberyjska droga przez mękę

(część 13.)

*Na podstawie opowieści Kazimierza Figla z Bojszów i zapisków jego brata Bronisława.*

## Zwierzę musi odpocząć, człowiek nie

. Ja w ciągu pierwszych dni odwoziłem słomę od młocarni, później składałem słomę na stertę. Praca trwała do późnej nocy, ludzie byli zmęczeni. Niektóre kobiety słabły i

wówczas zastępowały je inne osoby, ale praca trwała nieustannie. Wozy bez przerwy odwoziły zboże do zakładów zbożowych, gdyż trzeba było się rozliczyć z kontyngentu. Franek został przydzielony do wywózki zboża. Konie się zmieniały, ale ludzie byli ci sami - chyba, że całkiem nie mogli wstać. Mnie na kilka dni też przydzielono do wialni. W pewnym momencie zauważyłem, że w plewach jest dużo zboża, a więc sita były źle ustawione, zwróciłem na to uwagę, ale nikt nie reagował. W czasie przerwy zapytałem brygadzystę, człowieka starszego, dlaczego są źle ustawione sita, a on mi odpowiedział, że moim obowiązkiem jest pracować, a od podejmowania decyzji są inni. Akcja omlotowa została zakończona, wszystko sprzątnięto, a po kilku dniach przyjechała komisja celem stwierdzenia, ile zboża zostało. Oddzielono więc zboże pod zasiew, a niewielką ilość przekazano do podziału za pracę. Po tych czynnościach komisja wyjechała, a następnie pewna część ludzi też wyjechała. Myśmymy jeszcze pozostali i kilka innych osób w celu zakończenia prac i schowania sprzętu.

## Zimowe omloty

Po tygodniu spadł śnieg, rozpoczęła się zima. W kilka dni później przyjechał przewodniczący kołchozu Trupczynin, a z nim kilka osób. Na drugi dzień rozkazwał jeszcze raz młynkować plewy. Zajęło to ponad tydzień. W tym okresie karmiono nas dość dobrze, gdyż zabito po kryjomu jakieś bydlę. Po przemłynkowaniu plew, zboże przewieziono do bazy w Ataku. Następnie wszyscy wyjechaliśmy do domu - udzielono nam kilkudniowego urlopu. Po tym okresie zwołano zebranie i ogłoszono, że od jutra będzie wydawana należność za pracę w postaci zboża. Wówczas wstał przewodniczący Trupczynin i powiedział: - Podejmiemy pewne ryzyko (ściągam na siebie niebezpieczeństwo), zwiększając ilość zboża do podziału ponad to, co nam wyznaczono. Jeżeli ktokolwiek wyda, to mogę zdobyć broń i użyć jej wobec zdrajcy - bo dla mnie wówczas będzie wszystko jedno. Ponieważ inne kołchozy głodują, ja chcę naszym ludziom pomóc i wynagrodzić im chociaż częściowo trud za pracę, aby chociaż jako tako przeżyli zimę. Tak więc już druga zima z kolei okazywała się dla nas łaskawa. Ogród, który zasadziliśmy, obrabiał ojciec, a następnie z Heleną zebrał wszystko przed zimą.

## Sąd za opuszczony dzień

Na jesieni naszą lokatorkę z dzieckiem przeprowadzono do innego mieszkania, gdyż w tej ciasnocie nie byłoby możliwe przeżyć zimę. W tym czasie, gdy byliśmy w Iziupce, zachorował ojciec, więc Helena nie poszła jeden dzień do pracy. Podczas sądu, który odbył się w listopadzie skazano siostrę

na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 1 rok, potrącono 50% chleba i zarobku, a w wyroku ostrzeżono, że jeśli się to powtórzy, zostanie skierowana do obozu pracy na 6 miesięcy.

## Wiadomości z frontu

Bracia pisali listy już z terenów polskich - front zbliżył się do dzielnicy Warszawa-Praga. Józef był lekko ranny i przebywał w szpitalu w Lublinie. Wojciech przysłał dokumenty, na podstawie których wystaraliśmy się dla jego rodziny o zasiłek, jaki przysługiwał dla rodzin żołnierzy armii radzieckiej. Przed świętami Bożego Narodzenia 1944 roku dostaliśmy wiadomość, że w Tarze powstał Związek Patriotów Polskich i gdzie można otrzymać pomoc z zagranicy w postaci odzieży, obuwia i żywności. Udaliśmy się tam wraz z Frankiem, zgłosiliśmy się w Zarządzie ZPP i kazano nam się zgłosić na drugi dzień. Na szczęście mieliśmy gdzie przenocować, ponieważ w Tarze mieszkało kilkanaście rodzin polskich, między innymi nasi znajomi, z którymi mieszkaliśmy w jednym baraku w Bieriozówce. Na drugi dzień rano zebrało się kilkanaście osób, więc wydano nam po kilka konserw mięsnych i kilka paczek mleka w proszku. Co do odzieży to pokazano nam kilka starych, brudnych kufajek, które na pewno nie były przysłane z zagranicy - była to odzież podmieniona. Doszliśmy do wniosku, że ludzie, którzy znaleźli się w Zarządzie ZPP nie są ludźmi spośród tych, którzy byli zesłani i cierpieli głód oraz szykanowani i ciężko pracowali w lasach, lecz byli to wprost służusy władz sowieckich, przeważnie komuniści lub Żydzi, którzy tą pomoc zagraniczną przeznaczano dla ludności polskiej dzielili między siebie i swoich mocodawców.

## Ostatnie Boże Narodzenie?

I oto znów przyszły święta Bożego Narodzenia. Nikt nie czekał na święta, ponieważ poza pracą nic się nie liczyło. Wieczór wigilijny odbyliśmy zgodnie z obrządkiem religijnym i tradycją. Na tę wigilię wyjątkowo zaprosiliśmy sąsiadkę, która mieszkała wraz z dziećmi w naszym baraku. Była to kobieta pochodzenia niemieckiego, urodzona w okolicy Saratowa nad Wołgą. Po wybuchu wojny została deportowana na Sybir, jej mąż znajdował się w kopalni w okolicy Nowosybirsk. Była ewangeliczką, mówiła, że jeszcze na początku lat trzydziestych mieli swojego pastora i chodzili do kościoła, później zabrali pastora, a kościół zamknęli. W ten wigilijny wieczór już po raz któryś życzyliśmy sobie, aby następne święta obchodzić już w Polsce i abyśmy wszyscy przeżyli oraz nasi bracia wrócili z wojny. Naszemu gościowi i jej dzieciom życzyliśmy, aby i dla nich przyszły lepsze czasy i spotkali się z mężem i ojcem. W kilka dni później powitaliśmy nowy rok 1945.

Zima była bardzo ostra, jak to na tamtych terenach. Franek i ja woziliśmy siano ze stogów do kołchozu. W dni wolne często wynajmowaliśmy się do przywożenia siana dla tych ludzi, którzy posiadali własne krowy, a w zamian za to otrzymywaliśmy mleko i ziemniaki. Ojciec nie mógł nic jeść i pić oprócz mleka.

## Gość z Rumunii

Pod koniec stycznia dokwaterowano do nas nowego lokatora, okazał się nim Żyd pochodzenia rumuńskiego, pochodził spod Czerniowca. W ZSRR znalazł się po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, W roku 1943 został wcielony do armii rumuńskiej zorganizowanej na terenie ZSRR. Po kilku miesiącach oddziały te zostały rozwiązane, a ludzi skierowano do pracy na Syberię, Nazywał się Rudolf, znał nieco język polski. Był bardzo biedny, obdarty, źle wyglądał. Skierowano go do pracy w lesie. Po kilku tygodniach dostał nowe odzienie oraz lekką pracę, co było bardzo zastanawiające, ale jak się później okazało stał się pupilkiem dyrektora przedsiębiorstwa leśnego, który był rosyjskim Żydem i wielkim komunistą.

W dyrekcji pracowało ponad połowę ludzi pochodzenia żydowskiego, były to nazwiska Abram, Gutterman, Grymer i inne. Ci ludzie byli wyjątkowo źle ustosunkowani do ludzi pracy, a szczególnie do Polaków i w ogóle do obcokrajowców. Nie jestem antysemitą i nie chcę powiedzieć, że Żydzi to zły naród ale ci, którzy tam się znaleźli byli wyjątkowi. Stali na czele różnych organizacji, niby reprezentowali ludność polską, a w rzeczywistości służyli władzom sowieckim. Żydzi, którzy tam się znaleźli nie byli deportowani tak, jak Polacy, nie przebywali z nami w obozach, gdyż tam się ich nie spotykało. Około roku 1943 zaczęto przypisywać ich do Polaków ponieważ przed wojną byli obywatelami polskimi.

## Przesyłki z frontu

W połowie lutego otrzymaliśmy paczkę od Józefa, a za kilkanaście dni od Kazimierza. Przesłali nam trochę białizny osobistej i pościelowej oraz dwie sukienki, bluzy i trzy pary spodni. To było dla nas dużą pomocą ponieważ chodziliśmy bez koszul i nie mieliśmy żadnej pościeli poza starym, podartym kocem i ocalałą pierzyną bez poszwy. Wojciech również przysłał paczkę dla swojej rodziny. Kilka dni później Józef napisał, że od Bożego Narodzenia nie ma żadnej wiadomości od Kazimierza i Wojciecha, że front przesuwa się bardzo szybko mimo że toczą się ciężkie walki.

Wspominał też, że ma obiecane od wyższego dowództwa, że jeżeli ich jednostka zostanie zluzowana z frontu na odpoczynek, to może dostanie pozwolenie na wyjazd, by zabrać nas ze Syberii, i że czyni w tym kierunku usilne starania. Uważa, że jest to prawie pewne i winniśmy być na to przygotowani. Należy się go spodziewać około połowy kwietnia. W dalszym ciągu swego listu pisał, że walczą o wolną Polskę, ale niestety wszystko wskazuje na to, że Polska będzie nie taka, o jakiej marzyliśmy. Dla nas jednak było najważniejsze to, aby wydostać się wspólnie z Syberii. Zapowiedziany przyjazd Józefa bardzo nas ucieszył, byliśmy tym przejęci i rozradowani. Zaczęliśmy robić zapasy na ewentualną podróż. Suszyliśmy chleb, postaraliśmy się o trochę tłuszczu. cdn

# Nie jakość, ale efekty



Wojciech Myszor z tego wolnego zdobył w 90. minucie zwycięską bramkę dla GTS-u.

Już po pierwszych minutach meczu rozegranego w ostatnią sobotę kwietnia z raciborską Unią mogło być 2 : 0 dla Bojszów po tym jak Michał Pyrlík z kilku metrów uderzył w poprzeczkę. Potem jeszcze padła bramka, ale ze spalonego. Szanse na strzelenie gola mieli Bereza i Magiera. W końcówce I połowy przewagę zdobyli goście, egzekwując kilka groźnych rzutów różnych i wolnych. Ostatecznie jednak skończyła się ona zdobyciem bramki przez Michała Pyrlíka, który w 42 minucie wyłuskał piłkę bramkarzowi i strzelił celnie.

W drugiej części gra toczyła się najczęściej w środku boiska, a akcjom obu drużyn brakowało wykończenia albo gubili piłkę po drodze

do bramki przeciwnika. Kontrataki najczęściej były groźne, gdy kończyły się rzutem różnym. W 55 minucie na polu karnym Bereza przytrzymał za koszulkę przeciwnika, za co otrzymał żółtą kartkę, a Unia zdobyła bramkę z 11 metrów. Im bliżej końca tym bardziej jedna i druga drużyna dążyła do zdobycia bramki, która w tej sytuacji dawała niemal pewne 3 punkty, które w ostatecznym rozrachunku mogą decydować o ligowym „być albo nie być”.

W 90 minucie za faul na Michale Pyrlíku sędzia poddyktował rzut wolny. Unia wystawiła szczupły mur, który minęła piłka sprytnie uderzona przez Wojciecha Myszora, bramkarz próbując

ratować sytuację, wepchnął ją do własnej bramki. Dopiero wówczas trener Unii zaczął ostro protestować przeciwko decyzji sędziego, który dostrzegł faul i burzownicy opuścił ławkę gości. Po 2 minutach bojszowanie na trybunach i na boisku świętowali zwycięstwo.

- To był bardzo ważny mecz, nie za 3, ale za 9 punktów. Walczyliśmy z naszym bezpośrednim rywalem, który okazał się bardzo wymagającym przeciwnikiem i wysoko postawił poprzeczkę, gdyż grał dużo lepiej niż jesienią u siebie. W mojej drużynie brakowało obrońców, a w szczególności Łukasza Pyrlíka. Szkoda też, że będzie pauzował Bereza za czwartą żółtą kartkę – ocenił grę GTS-u trener Bronisław Loska.

- Jestem bardzo szczęśliwy, choć mecz nie był najładniejszy, ale teraz nie patrzy się na jakość, tylko na efekty. Jak to się mówi: zwyciężców się nie sędzi, ale błędy trzeba wytknąć i jechać dalej - zostało jeszcze 8 meczów – dodał trener. zz

GTS wystąpił w składzie: Oleksy - Rafał Rokowski, Myszor, Bereza, Ogrodowczyk - Solarz, D. Pyrlík (46' Szeremeta), Magiera - Żemła (46' Natkaniec), Michał Pyrlík.

Rekreacyjna podróż przez urokliwe tereny Puszczy Pszczyńskiej oraz grochówka gry i zabawy z nagrodami na zakończenie – takie atrakcje czekają 23 maja na uczestników rajdu rowerowego. Organizuje go przy pomocy Urzędu Gminy Czesław Jasiński z Bojszów Nowych.

Trasa rajdu rodzinnego jest zblizona do ubiegłorocznej. Uczestnikom będzie towarzy-

sząc wyposażenie kask ochronny – on mniej kosztuje niż leczenie w szpitalu, gdy się ulegnie wypadkowi. Chcemy, by rowerzyści byli widocznymi na drodze – mówi Czesław Jasiński.

Jest organizatorem rajdu już po raz 7. Pomagają mu Andrzej i Irena Gembołyś, Sebastian Piekorz i Krzysztof Kotas, a inicjatorem imprezy był w raz z nim były radny Krzysztof Kończalski. Co roku w rajdzie

## Rodzinnie na rowerach

szyl samochód techniczny, a o opiekę medyczną zadba Urszula Tatoj. Wszyscy biorący udział zostaną ubezpieczeni. Koszty imprezy ponosi Urząd Gminy w Bojszowach. Organizator prosi o przemyślane zgłaszanie udziału i niewycyfowanie się w ostatniej chwili, gdyż powoduje to niepotrzebne koszty.

- Naszym celem jest promocja bezpiecznego poruszania się po drogach. Chcemy uświadomić rowerzystom, że niezbędne jest ubieranie w warunkach złej widoczności lub wieczorem odbłaskowych kamizelek. Natomiast zawsze warto mieć

bierze coraz większa liczba uczestników. Na początku było ich 40, w ostatnim zwiększyła się niemal trzykrotnie. Czesław Jasiński jest nie tylko miłośnikiem rowerów. Działa również wraz z córkami i żoną w ochotniczej straży pożarnej, jest honorowym dawcą krwi. zz

**23 maja (sobota) odbędzie się VII Rodzinny Rajd Rowerowy. Informacji udziela oraz zapisy przyjmuje telefonicznie Czesław Jasiński z Bojszów Nowych w dni robocze od 4 do 15 maja w godz. od 19. do 21. tel. (0-32) 218-98-19**



## Walczą formami smoka

- Synchron-kata wykonują trzy osoby. Polega to na przedstawieniu danej formy poprzez synchronizację ruchów – mówi Kasia Stompor, gimnazjalistka z Bojszów. - Forma to połączenie szeregu ciosów i wykopów. Istnieje dziewięć tzw. form smoka.

Kasia wraz z Kingą Machnik i Magdaleną Piekorz, również uczennicami gimnazjum, zajęły czwarte miejsce w konkurencji synchron-kata z bronią podczas Otwartych Mistrzostw Europy Junio-

rów i Mistrzostw Polski Seniorów IBF (International Budo Federation – czyli Międzynarodowej Federacji Budo).

Zawody miały miejsce 25 kwietnia w hali sportowej w Bieruniu. W mistrzostwach wzięli udział, poza Polakami, reprezentanci m.in. Węgier, Czech i Niemiec. Dziewczyny trenują sztukę walki w bojszowskiej sekcji Big Budo Polska, a ich trenerem jest Wiesław Bigos. m.jg

Na zdjęciu od lewej Kinga Machnik, Kasia Stompor i Magda Piekorz.

## OBSŁUGA KLIMATYZACJI SAMOCHODOWEJ

- Napętnianie układu
- Sprawdzanie szczelności
- Odgrzybianie
- Uzupelnianie oleju i czynnika r134a
- Naprawa uszkodzeń i nieszczelności

czynne: PON. - PT. od godz. 17:00  
tel. 0-606-675-844 JEDLINA

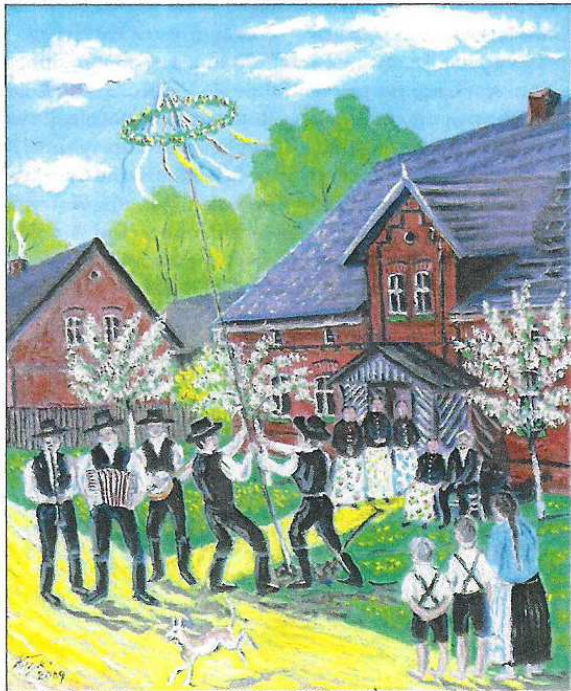
## Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

### Pierwsza majowa noc

Prof. Dorota Simonides wywo-  
dzająca się (ze strony matki) z po-  
bliskich Cielmic w swej niedawno  
wydanej książce pt. „Mądrość  
ludowa” tak pisze: „W nocy z  
30 kwietnia na 1 maja stawiano  
na Górnym Śląsku tzw. moje lub  
moiki. Na wysokiej żerdzi zawią-  
zywano pęk świeżych gałązek, a  
nawet małe drzewko i stawiano je  
obok domu dziewczyny. Niekiedy  
drzewko było przystrojone sło-  
dyczkami, a bywało, że i chustką  
jedwabną. Tam, gdzie chłopcy nie  
stawiali przystrojonego drzewka,  
często czynili to w nocy rodzice  
dziewczyny lub ona sama, gdyż

bogata obrzędowością roku litur-  
gicznego w kościele. Byli trybika-  
mi tego cyklu, z tego odwiecznego  
porządku czerpali radość i siły do  
życia. A młodzi, dzięki moikowi  
lepiej się poznawali, dojrzewali w  
miłości, przygotowując się do za-  
łożenia rodziny.

Kilkanaście lat temu odrodzo-  
na gmina Bojszowy próbowała  
wskrzesić ten stary i piękny zwy-  
czaj. Jego pierwsze edycje były  
zadziwiająco spontaniczne i miały  
swoją rozmach. Z biegiem jednak  
lat entuzjazm gaśł. Nie ma sensu  
dociekać przyczyn, ale jedną ob-  
serwację warto wyjawic: Ślązacy



było czymś wstydlivym, jeżeli  
przed domem dziewczyny „na  
wydaju” nie było moika.

Ów gaik-maik wyobrażał wio-  
snę, odradzające się siły życia i płod-  
ności. Z czasem stał się tylko zna-  
kiem zalotów do dziewczyny. Panny  
pyszałkowate zamiast moika mogły  
w pierwszomajowy poranek odkryć  
drzewko uschnięte lub kukłę sym-  
bolizującą starego dziada...

Wielka stała się szkoda, że ten  
prastary zwyczaj w naszych wsiach  
zanikł. Stało się to po wojnie, kiedy  
wszystkich młodych od najwcześ-  
niejszych lat (13 - 14 lat) zapędzono  
do pracy przy odbudowie kraju.  
Dnie podzielone na trzy szychtami  
nie sprzyjały na rzekome „gupoty”.  
Bo gupoty to na pewno nie były.  
Nasi ludzie przywiązani do ziemi,  
żyli zgodnie z cyklem przyrody i

są ustępliwi, zbyt łatwo godzą  
się, gdy ktoś narzuca im własne  
wzorce. A przecież taka postawa,  
to zdrada uświęconych wartości.  
Ustępować należy, ale nigdy w za-  
sadniczych sprawach!

Obraz namalowałem w styczniu  
tego roku. Świadomie, zamiast goi-  
ka, ukazałem przystrojony szlajfkami  
zielony wieniec, bo i takim znakiem  
witano majowy miesiąc. Zgodnie to  
jest z tradycją naszego kręgu kultu-  
rowego. Takie moje spotyka się do  
dziś pod Raciborzem, w Czechach,  
Austrii, Bawarii. Taki moik poza  
tym łatwiej wykonać. Bo dawniej  
szukało się w lesie śmigłego świer-  
ku, pod osłoną nocy, najczęściej  
nielegalnie ścinało się go, potem  
wieloosobową grupą przynosiło  
pod dom dziewczyny i cichaczem  
stawiało przed laubą.

## Album rodzinny



Igor Kotula urodził się 20 marca. Mierzył 52 cm i  
wazył 3700 gramów. Jego rodzicami są Agnieszka  
i Grzegorz. Igor ma też 3,5 letnią siostrę Natalię.  
Mama pracuje w tyskiej firmie Lear, a tata w fabryce  
Fiata. Syn szybko rośnie i przybiera na wadze.

## W starej fotografii

### I komunია pół wieku temu

Zdjęcie z 1950 roku poka-  
zuje grupę dziewcząt z roczni-  
ków 1939, 1940 i 1941 ówczes-  
nej parafii bojszowskiej (nale-  
żały do niej poza Bojszowami:  
Jedlina, Bojszowy Nowe część  
Jajost i część Świerczyńca),  
które przyjęły Pierwszą  
Komunię Świętą w kościele  
pw. św. Jana Chrzciciela.  
Wśród 75 dziewcząt siedzi  
proboszcz ks. Maksymilian  
Siwoń. Dodać należy, że w  
tym dniu (23 lipca) pierwszą  
komunię przyjęło jeszcze kil-  
kudziesięciu chłopców.

Uroczystości komunijne w  
rodzinach miały wtedy cha-  
rakter podniosły, ale bardzo

skromny. Dzieci były do nich  
przygotowane nie tylko przez  
księdza, ale i przez rodziców,  
dziadków i starsze rodzeń-  
stwo. Nauka religii odbywała  
się raz w tygodniu w salce nad  
organistówką. Dbano szcze-  
gólnie, aby dzieci przeżyły  
głęboko pierwszą spowiedź,  
a potem dzień Komunii. Strój  
był skromny, zwykle nie-  
dzielny, żeby mógł służyć na  
dłużej. Szyły go miejscowe  
szwaczki i krawcy.

W uroczystości brała udział  
wyłącznie rodzina i potkowie  
(rodzice chrzestni). Po nie-  
szporach zapraszano na po-  
częstunek, który składał się

z bonkawy i kołocza. Nie ob-  
darowywano dzieci komunij-  
nymi prezentami. Natomiast  
dbano o wykonanie pamiąt-  
kowej fotografii. W zbiorach  
rodziny właśnie tych zdjęć  
jest najwięcej. Zdjęcia wyko-  
nywali zamówieni fotogra-  
fowie z Mikołowa, Tychów,  
Bierunia. Sporo zdjęć wykonał  
też Wiktor Baron – bojszow-  
ski pasjonat fotografii z tego  
okresu. Były jednak rodziny,  
gdzie brakowało pieniędzy  
na fotografa. Poza zdjęciem  
grupowym dziecko nie miało  
wówczas żadnej pamiątki z te-  
go niezwykłego dnia życia.



## JUBILACI

W maju  
jubileuszowe  
urodziny obchodzą:

### 85 lat

**Marta Jastrzębska**  
- Bojszowy Nowe  
**Róża Baron**  
- Bojszowy

### 75 lat

**Alojzy Blacha**  
- Świerczyńiec  
**Krystyna Czarnynoga**  
- Jedlina  
**Grzegorz Oślak**  
- Bojszowy